

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i odnośnikiem do domu kwartalnie 3 zł.

№ pojedynczy 50 gr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc

Redakcja i Administracja:

Łomża, Dworna 2.

Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{4}$ str. 60 zł. $\frac{1}{2}$ str. 30 zł

$\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.

$\frac{1}{16}$ str. 5 zł.

Drobne 20 gr. za wyraz.

OBWIESZCZENIE.

Wobec tego, iż z dniem 18 lipca r. b. upływa ostateczny termin składania list kandydatów do Rady Kasy Chorych pow. Łomżyńskiego, wybory do której rozpisane zostały na dzień 8 sierpnia r. b., przeto przypomina się ogółowi zainteresowanych, co następuje:

1) Listy kandydatów z obydwu grup (ubezpieczonych i pracodawców), zawierające nie więcej niż podwójną liczbę mających być wybranymi kandydatów (w grupie ubezpieczonych 30, w grupie pracodawców 15) wraz z podaniem kolejności kandydowania, nazwiska, imienia, zawodu, adresu kandydatów, oraz jeśli idzie o ubezpieczonych (z wyjątkiem chałupników)—adresu i nazwiska pracodawcy (względnie nazwy przedsiębiorstwa), zaopatrzone w podpisy co najmniej 30 wyborców w grupie ubezpieczonych, względnie 5 w grupie pracodawców, muszą być najpóźniej w wyżej podanym terminie złożone Zarządowi Kasy. Do listy kandydatów winny być załączone oświadczenia kandydatów o zgodzie na przyjęcie kandydatury.

2) Każda grupa wyborców, zgłaszająca listę kandydatów, winna wskazać Zarządowi Kasy pełnomocnika złożonej przez siebie listy oraz jego zastępcę, upoważnionego do porozumienia się z Zarządem w sprawach listy, która zaopatrzona zostanie numerem porządkowym według kolejności składania.

3) O dostrzeżonych nieformalnościach Zarząd Kasy komunikuje niezwłocznie pełnomocnikowi listy, która na dwa tygodnie przed dniem wyborów, czyli najpóźniej do dnia 25 lipca r. b., winna być odpowiednio

poprawiona, będąc w przeciwnym razie narazoną na częściowe lub całkowite unieważnienie.

4) Listy kandydatów są nieważne:

- a) gdy złożone są z opóźnieniem,
- b) gdy nie są zaopatrzone wymaganymi podpisami.

5) O ile z listy kandydatów zostaną zakwestjonowane tylko poszczególne osoby, jako nieodpowiadające przepisanyemu warunkom prawnym — to w takim razie nazwiska ich ulegają skreśleniu, a liczby porządkowe kandydatów będą stosownie przesunięte w kierunku kandydatów, figurujących na dalszych miejscach; wstawianie nowych kandydatów na miejsce skreślonych, jest niedopuszczalne. Również niedopuszczalnym jest uzupełnianie list już złożonych nowymi kandydaturami, choćby ogólna liczba figurujących na nich kandydatów niższą była od maksymalnej liczby przepisanej.

Natomiast w tych wypadkach przysługuje zainteresowanym grupom wyborów prawo wycofania złożonych list i złożenia ich ponownego po poczynieniu odpowiednich zmian z zachowaniem odnośnego terminu 25 lipca r. b., lecz wówczas traktowane one będą, jako listy świeżo zgłoszone i zaopatrzone odmiennym od nadanego przy pierwszym złożeniu numerem porządkowym.

6) Przeciwno decyzjom Zarządu, dotyczącym listy kandydatów, mogą zainteresowani w terminie 3-dniowym wnieść skargę do Ogólnego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie (Ś-to Krzyska 9), który w ciągu tygodnia orzeka ostatecznie

Łomża, dnia 14 lipca 1926 r.

Komisarz Rządowy: **M. Bogdański.**

DEMOKRACJA.

Demokracja, to prawo wszystkich obywateli do wpływu na rządy własnego kraju. Demokracja, to uczytelnienie tych warstw ludowych, które dotąd były usunięte od życia państwowego. Demokracja, to otwarcie drogi talentom i zdolnościom ukrytym w masach ludowych. Demokracja, to swoboda słowa i przekonań, swoboda organizacji i równość wszystkich obywateli w prawach i obowiązkach.

Ustrój demokratyczny, to złoty róg, na którym narody mogą wygrać pieśń tryumfalną w postępowym rozwoju ludzkości, który jest koniecznością życia.

Gdy ten złoty róg dostanie się w nieumiejętne i niedoświadczone ręce, popłynie zeń melodia brzydka i zgrzytliwa.

Tak też stało się z ustrojem demokratycznym w Polsce. Pokolenia wychowane w niewoli, wyszedłszy na słońce niepodległości, zostały olśnione blaskiem wolności i oczy ich nie umiały rozróżnić fałszu od prawdy. Dwa razy podczas wyborów, lud polski

własnymi swymi głosami wybrał wrogów swych na posłów, dając się porwać szczytnym hasłom „Bóg i Ojczyzna”, chociaż za tymi hasłami kryli się zaszczytnicy i słudzy możnych tego świata.

Twarde życie rozwiało, jak mgłę, wszystkie obiecanki obozu Bogo-Ojczyźnianego. Nie mamy ani taniego chleba, ani tanich maszyn rolniczych, ani pracy w kraju. Podatki olbrzymim swym ciężarem zwałono na barki ludu pracy miast i wsi — bogatych oszczędzano.

Niektórzy posłowie, zamiast służyć sprawie ogólnej, zaczęli robić nieczyste interesy dla zysku osobistego. Inni znowu, wybrani dla obrony interesów ludu — zdradzili i przeszli na służbę do posiadających pieniądze i wpływy.

U szczytów rozpowszechniła się korupcja, prywatna i marnowanie grosza publicznego. Złodziejstwo i niewpłacanie przez bogatych w porę podatku majątkowego, wywożenie towarów za granicę i ukrywanie walut zagranicznych, uzyskanych za te to-

wary, i wiele innych podobnych działań obozu Chrześcijańskiej Jedności-Narodowej zachwiało złotym polskim i obniżyło jego wartość prawie do połowy. Całe państwo znalazło się na pochyłości.

W takim momencie, jak na ironję, obóz Chrześcijańskiej Jedności - Narodowej wysunął na czoło rządu Wincentego Witosa, którego sam niedawno nazywał „hersztem koniokradów“, a którego nieczyste ręce poznał już cały naród.

Miara się przebrała i musiały nastąpić wypadki majowe.

Piłsudski zwyciężył, bo za nim stanęło wszystko, co żywe w narodzie — większość wojska i lud roboty miast i wsi.

Po zwycięstwie zaczęli do Piłsudskiego cisnąć się nowi przyjaciele, którzy ze sobą przynieśli dawną nienawiść do wolności ludu i form demokratycznych. I zaczęła się sprytna robota, by zwycięstwo Piłsudskiego nad reakcją wyzyskać przeciwko ludowi. Zjawilo się moc projektów reform, ale

Józef Piłsudski

Na widownię polskiego życia publicznego wysunęła się wszystkim znana postać, a przez demokratów uwielbiana i ukochana, Wielkiego Wodza Narodu Polskiego — Józefa Piłsudskiego.

Pogromca najeźdźcy moskiewskiego w r. 1920 ocalił nietylko Polskę, ale i Europę, przed zalewem barbarzyńskiego Wschodu, jak ongiś Jan Sobieski — kulturę europejską przed Turkami.

W r. 1926, w dni majowe, Józef Piłsudski wystąpił przeciwko innym najeźdźcom, którym na imię sobkostwo, prywatna, korupcja, niemoralność w życiu publicznym, a których uosobieniem był rząd byłego wójta w Wierchosławic — Witosa.

Wincenty Witos, człowiek bez zasad wznioślejszych, karierowicz, krzykacz parlamentarny, mógł w swoim czasie stać się Wielkim Chłopem, wodzem ruchu ludowego,

ale w pewnym momencie życia swego załamał się, poszedł na służbę reakcji i dziś jest renegatem — zdrajcą ubogich mas włościactwa polskiego.

Rządy Witosa pod względem polityczno-społecznym były rządami mawskroś reakcyjnymi, a pod względem gospodarczym uwzględniały tylko interesy możnych świata tego i nie dbały o oświatę, pomimo że ciemnota ludu jest źródłem siły reakcji. Rządy Witosa w szerokich warstwach społeczeństwa polskiego były nietylko niepopularne, ale znienawidzone. Z chwilą powrotu Witosa do władzy, wybuch protestu był nieunikniony, niespodziewano się tylko, że nastąpi tak szybko.

Po wystąpieniu socjalistów z rządu Skrzyńskiego, kiedy prawica z Witosem rwała się do władzy, pisał poseł Thugutt, wybitny polityk lewicowy, w „Kurjerze Porannym z dn. 25 kwietnia r. 1926:

„Już z górą sześć miesięcy temu pozwoliłem sobie twierdzić z trybuny sejmowej, że nasz zegar dziejowy pokazuje raczej pięć minut po dwunastej, niż pięć przed dwunastą. Do tej pory tworzyliśmy rządy koalicyjne, które miały być zawieszeniem walki, a były zawieszeniem czynności, tworzyliśmy komisje i podkomisje, sekretne i bezpłodne, tworzyliśmy urzędowy optymizm, w który nikt nie wierzył — a zegar szedł. Są ludzie, którzy mówią, że uszedł już bardzo dużo i że właściwie wskazówki jego stoją już na godzinie rewolucji, która być może nie wysypała się jeszcze nazewnątrz, ale zatrąta już krew w żyłach. Pomiędzy rewolucją, a stanem normalnym niema żelaznych drzwi, które wywalałoby wybuch. Pomiędzy nimi leży cały szereg etapów przejściowych i mniejsza o to, w którym z nich jesteśmy, skoro niewątpliwie znajdujemy się na pochyłości, po której zsuwamy się w dół. Nie przypuszczam zresztą, żeby rewolucja mogła być u nas nazbyt gwałtowna, myślę tylko, że te kilka kresek przedrewolucyjnej gorączki, które mamy sta-

prawie wszystkie godzą w prawa ludu pracującego, w ustrój demokratyczny.

Tak, na złotym rogu demokracji źle dotąd grano, ale to nie znaczy, że winien jest róg, że winien jest ustrój demokratyczny! Winni są niezdolni i nieuczciwi muzykanci.

Sejm dotychczasowy był zły, trzeba go rozwiązać. Prezydent niemiał władzy, trzeba mu ją przyznać. Ale nie wolno z jednej ostateczności wpadać w drugą. Nie wolno całej władzy oddawać w ręce ministrów i biurokracji, bo będzie jeszcze gorzej. Prezydent, widząc, że sejm się przeżył, powinien mieć prawo go rozwiązać, ale powinien dać możliwość narodowi wypowiedzieć się w drodze nowych wyborów, jakiej gospodarki on pragnie. Trzeba ograniczyć wszechwładzę sejmu do dziedziny prawodawstwa i kontroli władz wykonawczych. Rząd powinien mieć silną władzę wykonawczą i projektodawczą i nie powinien ulegać wpływowi poszczególnych posłów lub partji.

**Dr. M. Czarnecki wyjechał.
Wraca 1 sierpnia r. b.**

Gdy się rozgraniczy kompetencje sejmu i rządu, gdy się wybierze nowych uczciwych ludzi na posłów, wtedy inaczej zabrzmie pieśń na złotym rogu, wtedy można będzie wykonać wielką pracę uzdrowienia naszej maszyny państwowej, którą to pracę zainicjował marszałek Piłsudski, ale sam jej wykonać nie zdoła.

Lud, mając możliwość rządzenia sobą i wypowiedzania się w sprawach ogólnych, dojrzeje i nauczy się rządzić państwem.

Lud pozbawiony wolności i praw obywatelskich stanie się nie budowniczym, a wrogiem własnego państwa.

Droga ku trwałej i lepszej przyszłości państwa prowadzi przez demokrację.

Dr. M. Czarnecki.

Głos z poza grobu.

Trzy lata z górą upłynęło od mojej śmierci, chociaż w moim świecie nie istnieje taki podział czasu, jak u was: jedno mgnienie oka lub tysiąc lat, jak wy to nazywacie, znaezą jedno i to samo, przeszłość i przyszłość wiążą się w nierozrwalną całość z terażniejszością.

To, co było moim ciałem, spoczywa snem cichym, spokojnym, nieprzebadanym na małym skrawku ziemi wielkości 2 metrów na skraju wioski rodzinnej, którą kochałem za życia nad inne. Dach mój wie, jak powoli ciało moje obraca się w proch, z którego powstało, tak samo jak tysiące innych, co umarli przedemną, i jak rozsypią się ciała tych wszystkich, co żyć będą po mnie—takie jest prawo życia i śmierci.

Obojętne są mi sprawy ludzi, tak zwanych wielkich, co ważą i mierzą sie-

bie i innych na wagę złota, co przywiązują ogromne znaczenie do przypadku urodzenia, posiadania urzędu lub błyskotliwej myśli, której nie ożywiają—wielki dach, lub idea. Karły to są, co stroją się w pawie pióra wielkości, mądrości lub pobożności, a którzy czynią z Sejmu, Rządu i Kościola, haniabne targowisko i miejsce publicznego zgorszenia, którzy handlają i kapeczą samieniami, głosami i świętościami—ba! nawet skórami chłopskimi i wszystkim czem się tylko da i co przynosi zysk.

Troche silniejszym echem odbiły się o wieko mojej trumny wypadki z 12 — 15 maja; pomyślałem, gdyby tak wszyscy jak Dziadek, możeby i lepiej było w Polsce! Inne wypadki dnia: Locarno, Genewa, Liga Narodów, apadki i powstania gabinetów, są to tylko dźwięki słów,

le, wycieńczy najmocniejszy organizm i że my najmocniejszym organizmem nie jesteśmy".

Nie nastąpił wybuch ludowy, ale rewolucja wojskowa, na czele której stanął Józef Piłsudski. Jej zadaniem jest umoralnienie życia publicznego, sanacja stosunków wewnątrz państwa, doprowadzenie Polski do potęgi i stanu kwitnącego. Marszałek Piłsudski nie jest jedynie Wielkim Wodzem, który obronił Ojczyznę przed najazdem, ale jest zarazem symbolem niepodległości, demokracji i uczciwości.

Z nazwiskiem Marszałka Piłsudskiego jest skojarzony ruch niepodległościowy i demokratyczny w Polsce.

Wychował się w okresie żałoby popowstaniowej, w atmosferze patriotycznej. Wynióst z domu rodzicielskiego głęboką nienawiść do gnębieli Ojczyzny. Uczęszczał do gimnazjum wileńskiego; uczniowie klas wyższych uformowali tajne kółko samokształcenia się. Po ukończeniu szkoły wileńskiej, wstępuje J. Piłsudski na Uniwersytet w Charko-

wie; w r. 1885 zostaje wyrzucony za udział w rozruchach studenckich. W kilka lat potem zesłany tytułem kary na Syberję na 5 lat. Gdy w r. 1892 wrócił do rodzinnego Wilna, poglądy jego były już skryształizowane. Przyniósł się do utworzenia, na gruncie byłego Królestwa Polskiego, Polskiej Partji Socjalistycznej, która proklamowała hasło walki o niepodległość. Od r. 1894 począł wychodzić organ partji „Robotnik”, wityny przez społeczeństwo z entuzjazmem, widziano bowiem w tym triumf odwagi i myśli niepodległościowej, nie znającej kompromisu z caratem. Przez lat kilka Józef Piłsudski był jego redaktorem i drukarzem; propagował walkę zbrojną z najeźdźcą, w imię wywalczenia Polsce bytu niepodległościowego. Brał żywy udział w pracy partyjnej, był członkiem Centralnego Komitetu P. P. S. Wywierał wielki wpływ na kolegów partyjnych, z jego opinją liczone się bardzo poważnie.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Władysław Mazurkiewicz, pisze: „W ostatnich 6 latach 19-go stulecia naczelną organizacją

partyjna młodzieży szkół akademickich w Petersburgu znała Go (Piłsudskiego), jako „Wiktora”, starsze pokolenie, nasze matki i ojcowie, pamiętający tradycje 63 roku, nazywali Go pocichu „emisarjuszem”; wszelako tak dla jednych, jak i dla drugich pozostał On zawsze postacią zagadkową, zwartą w sobie i niemal nieprzystępną. Tylko w wyjątkowych rzadkich wypadkach, gdzieś w zacisznym i bezpiecznym przytulisku, przy nocnej skromnej studenckiej herbatce bywał On nieco skorszy do wynurzeń na obchodzące nas tematy. Wówczas to, szeroko chodząc po pokoju z paplerosem w ustach, z wielką siłą podnosił sprawę bezwzględnej konieczności powstania Niepodległej Polski Ludowej oraz jej misyjnego, rozsądającego wpływu na wielojęzyczne państwo carów; mawiał również o niemocy i wrogości wszystkich znanych nam rosyjskich stronnictw politycznych, poruszał wreszcie zagadnienie modnego wówczas marksizmu, jako teorii przejściowej i niedostatecznej dla wytłomaczenia złożonych zjawisk społeczno-ekonomicznych i politycz-

jak tysiące innych, co rozbrzmiewają od początku istnienia rzeczy i myśli.

Dach mój nieśmiertelny anosi się wysoko nad miejscem spoczynka materialnych szczątków mojego dawniejszego ja, ponad siołem rodzinnym, ponad Polską, bąja swobodnie w przestworzach, pomiędzy Wschodem a Zachodem słońca, na pograniczu Niezmierzonego i Niepojętego — tam oczekuje dnia wyzwolenia ludzi od strasznych skutków ciemnoty, przesady i obłądki, które labią się stroić w długie i poważne szaty mądrości i dostojeństwa i z berłem w ręku z zeschniętych bądyłów przeszłości wotają zgiefkliwe, jak kramarze na rynku: Nie tędy droga, nie tędy! Do nas wszyscy, do nas! My jedynie mamy prawdziwy drogowskaz życia—klucze przeszłości, terażniejszości i przyszłości!!!

Głupcy! Cheą innym drogę wskazywać, a sami błądzą w babilońskich ciemnościach. Światło ich jest tak nikłe, jak świętojańskiego robaka, którem ten ostatni wprawdzie toruje sobie drogę wśród noc, ale w którego promieniach nietylko człowiek, ale nawet macha nie widzi dalej, jak na odległość własnego nosa.

Czekam i ezawam troskliwe, przedko-li małe drzewko Wyzwolenia, które posadziłem w swojej wiosce rodzinnej, wyrosnie i wyda owoc obfity—to byłoby moją najmilszą nagrodą i zapłatą. Wtenczas radosny i lekki, jak powiew wiosennego poranku, uleciałbym w zaświaty

w krainę niezbadaną—tęsknoty za Pięk-
nem i Dobrem, aby tam cieszyć się
szczęściem innych...

Przeszkadzają mi doczekać się tych
chwil, moi i lada nieprzyjaciele—dachy
czarne, posępne i ciężkie; szarpią oni
moje imię i w proch je cheą obrócić,
jak to czynią robaki z moim ciałem; nie
mogą mi darować czystego żywota, a naj-
bardziej niecastroszonego zgonu.—Umkną-
łem z ich szponów, bez ich aprobaty
i pieczęci, spójrzałem bez trwogi śmierci
w oczy i powiedziałem: pójdź Ty nie-
zwyciężona, nie boję się ciebie! Oba-
wiają się oni mnie za to i słasznie, bo
dałem przykład, który z czasem wyda
owoc, wyrosnie zeń drzewo Wyzwolenia,
ludzie przestaną obawiać się śmierci,
przestaną wykopywać się od niej i to
właśnie odbierze czarnym dachom moż-
ność dalszego handlu świętościami. To
najbardziej boli i zgania sen z ich po-
wiek, bowiem moim, niesłychanym w dzie-
jach syna lada, postępkim uderzyłem w
najeżalsze miejsce — po kieszeni.

Znam ja Ciebie, dacha obłądki, po-
twarzy i kłamstwa, co się mienisz Bro-
nowiakiem. Tyle ty masz wspólnego z
Bronowem, miejscem mojego urodzenia,
żeś tam obdzierał przed laty pokorne
owieczki ze skóry. Teraz „owieczki“ tro-
chę zmądrzały, więc mówisz, że to moja
wina. Pamiętają cię ludzie, jak chytrze,
z lisią przebiegłością, ezychałeś na łoża
śmiertelne starych ludzi, korzystając z
istniejących przesądów o mękach poza-
grobowych.

Prześladowałeś mnie za życia, da-
cha zakłamanym, nazywając podpalaczem
stogów, podżegaczem do wszelkich zbro-
dni i morderstw, bo twoje samienie i two-
ja etyka są giętkie, jak twój aśmiecch
obłądny.

Po satych libacjach odpastowych,
układasz kłamliwe artykuły, (Życie i Pra-
ca № 48 z dnia 20 czerwea rb.) o upadku
religji i moralności w Bronowie i zwa-
lasz to również na moje barki, jako da-
chowego wodza „Wyzwolenia“, mast sza-
kać winy w samym sobie — w swoim
własnym postępowaniu.

Jeżeli upadek moralności w ostat-
nich czasach istotnie nastąpił, to stało-
się to po wybadowaniu w Bronowie świę-
tyni pańskiej. Przedtym Bronowo było
stawiane za wzór innym wsiom, a więc
czyja ta wina? Chyba nie moja, a tych
co nie umieją świecić dobrym przykła-
dem tej młodzieży.

Gdybyście wy wierzyli, jak ja wie-
rzyłem za życia, a teraz tembardziej, że
potęga Dobrego jest większa niż potęga
Złego, tobyście już dawno wyanielili nie-
tylko Bronowo, ale nawet świat cały.
Ale ponieważ w was mieszka nieskoń-
czenie więcej zła, niż w tych, których
potępiać, więc i zgorszenie jest wielkie.
Pismo św. mówi: „Nie może słąga być
większy nad Pana, a uczeń nad mistrza
swego“.

Niemoralność, o której mówicie,
jest stara jak świat i poczęła się jeszeze
w Raju, a skończy się dopiero z wygaś-

nych. Chciwie wchłaniałmy te przygodnie
w serdecznych pogawędkach rzucone myśli,
jakkolwiek nieraz przeczyły one najoczywi-
stszym faktom, kolumnom cyfr i heglowskiej
logice. Niepostrzeżenie jednak dla nas sa-
mych, w najtajniejszych zakątkach dusz, po-
glądy te budziły echa rzeczy dawnych, gdzieś
i kiedyś słyszanych i czytanych, wytwarza-
jąc skojarzenie uczuciowe pomiędzy nowo-
czesnym socjalizmem a tradycjami powstań
z 46 i 63 r. oraz z dawnym „Towarzystwem
Demokratycznym“. Bądź co bądź ówczesna
postać „Wiktora“ niewątpliwie — wszystkich
nas czarowała swą utajoną, a zarazem świa-
domą siebie siłą bojowo-rewolucyjną, dla nie-
których jednak była powodem serdecznie mę-
czących wątpliwości co do czystości socjalizmu
w samym środku partji“.

W r. 1900 Piłsudski zostaje aresztowa-
ny po wykryciu drukarni „Robotnika“ w Ło-
dźi. W maju jednak 1901 r. zorganizowano
ucieczkę Piłsudskiego z więzienia do Galicji,
Ostada On w Krakowie. Podczas wojny ro-
syjsko-japońskiej w celu zwrócenia uwagi na
sprawę polską, udaje się do Japonji.

Podczas rewolucji rosyjskiej w r. 1904
tworzy Organizację Bojową P.P.S. dla walki
z caratem.

W r. 1908 na terenie Galicji powstaje
z inicjatywy Kazimierza Sosnkowskiego tajna
organizacja „Związek Walki Czynnej“ oraz
tajna szkoła wojskowa.

Myślano o przygotowaniu powstania w
Królestwie w trakcie przewidywanej wojny
rosyjsko - austriackiej. Moralnym przywódcą
iredenty polskiej i faktycznym wodzem rene-
sansu wojskowości polskiej był Piłsudski, o-
toczony urokiem starego spiskowca, z które-
go nazwiskiem kojarzyła się walka „za wol-
ność i lud“.

W r. 1910 tworzą się organizacje jaw-
ne: we Lwowie „Związek Strzelecki“, a w
Krakowie „Towarzystwo Strzeleckie“. W ro-
ku 1914 następuje kataklizm dziejowy—wy-
buch wojny światowej. Organizacje niepodle-
głościowe pragną wywołać powstanie na te-
renie Królestwa Polskiego. 3 sierpnia 1914
r. ukazała się odezwa, z której dowiadujemy
się, że w Warszawie utworzył się Rząd Na-

rodowy, który zamianował ob. Józefa Piłsud-
skiego komendantem polskich sił zbrojnych.

6 sierpnia pierwszy oddział strzelecki
przekroczył granice Królestwa. Komendant
Piłsudski wydał odezwę do Narodu, w której
pisał: „Kadry armji polskiej wkroczyły na
ziemię Królestwa Polskiego, zajmując ją na
rzecz jej właściwego istotnego jedyne go
gospodarza, Ludu Polskiego, który ją swą krwa-
wicą użyźnił i wzbogacił. Zajmując ją w imie-
niu władzy naczelnej Rządu Narodowego.
Niesiemy całemu Narodowi rozkucie kajdan,
poszczególnym zaś warstwom jego warunki
normalnego rozwoju. Z dniem dzisiejszym
cały naród skupić się winien w jednym obo-
zie pod kierownictwem Rządu Narodowego.
Poza tym obozem zostaną tylko zdrajcy, dla
których potrafimy być bezwzględni“. Niestety
odezwa ta przebrzmiała bez echa, odpowie-
dzią było grobowe milczenie i serwilizm
względem Rosji.

Niebawem zostały stworzone Legjony,
których celem była walka o niepodległość
Polski. Do Legjonów zgłosili się najlepsi sy-

nięciem życia na naszej planecie. Człowiek po przez błąd i ból, przeplatany krótkimi chwilami radości, przychodzi do poznania prawdy i doskonałości, opartej na zrozumieniu, i tą drogą cierpienia wielu już świętych osiągnęło żywot wieczny.

Wy w Magdalenic chcieliście widzieć tylko alieznicy i akamienowalibyście ją, pożyczając kamieni od faryzejów. Chrystus widział w niej tylko wielką dąsę na rozdrożu życia i nie odepchnął jej. Szczęściem dla ludzkości, że tak zw. niemoralność młodzieży, kończy się w 90. wypadkach na 100 małżeństwem zakochanych; podczas kiedy inne amory, jak to miało miejsce na Jasnej Górze, i w klasztorze karmelickim we Lwowie, pociągają za sobą zbrodnię. To są rzeczy głośne na cały świat, a ile jest takich, które pokrywają milezieniem grubę mury klasztorne i wiejska cisza dworaków plebańskich.

Wspominacie nieraz, że pewna wdowa w swojej gorliwości o umoralnienie młodzieży w Bronowie, zbudowała swoim kosztem kapliczkę, ale rozmyślnie utajacie, że ja byłem tym człowiekiem wówczas, który nie obawiając się pogroźek i gniewu, nie moskiewskich żandarmów, a miejscowego proboszcza starej parafii, napisał podanie do General-Gubernatora moskiewskiego, o pozwolenie budowy kaplicy, a więc, po ciocie Nitkiewiczowej, położyłem drugą cegiełkę pod fundament. Ówczesny pro-

boszez, z aporem godnym lepszej sprawy, zwalczał powstanie nowej parafii w Bronowie, więcej dbając o liezbę, zysk dającej ówczarni, niż o zbawienie dusz.

Biadacie nad brakiem organizacji i oświaty u młodzieży, a zwalczacie istniejący Zw. Młodzieży Wiejskiej, jakoteż i Kółko Rolnicze, odmawiając rodziców i młodzież od wstępowania do takowych; bojkotujecie idee Doma Ludowego i Kaszy Oszczędności we wsi, które to instytucje ludzie dobrej woli propagują, a najbardziej nienawidzicie „Strzelea“, bo dzięki temu ostatniemu i „dziadkowej idei“, poniesiecie klęskę w majowym miesiącu i grant się wam powoli obsawa z

pod nóg. To też plaćcie na wszystko eo lepsze w narodzie i całym swoim wpływem popieracie grabarzy Państwa.

Na zakończenie zwracam się do młodzieży bronowskiej z orędziem: Nie zwracajcie uwagi na szykany, w górę wznosicie czoła, z żywymi krociecie naprzód i zdobywajcie oświatę i wiedzę, bo te was wyzwolą — uczynią wolnymi. Zaś do was niepokornego serca: „Zostawcie umarłych w spokoju i zajmijcie się lepiej żywymi, jeżeli szczerze pragniecie, by zakwitło królestwo Chrystusa na ziemi“.

Franciszek Szymbański.

Rada powiatowa wychowania fizycznego, a Związek Strzelecki.

Dnia 8 bm. odbyło się w Starostwie Łomżyńskim zebranie Rady wychowania fizycznego. Rada ta została powołana drogą nominacji.

W doborze osób uderza brak przedstawicieli organizacji, które się niejako „fachowo“ wychowaniem fizycznym zajmują — jak Związek Strzelecki, posiadający szereg organizacji na terenie powiatu. Dziwnem się tedy wydaje, że do pracy tej powołuje się ludzi, którzy jej jeszcze nie znają, a pomija tych, którzy mają za sobą dziesięcioletnią tradycję i doświadczenie.

Jednak jeszcze ciekawsze były momenty w dyskusji, która niedwuznacznie krążyła około rozbiecia oddziałów strzeleckich. Załamywano nad „Strzelelem“ ręce i rozdzierano szaty. Dowodowano nieźbiecie, że „Strzelecy“ to „bandyci i kryminaliści“. Wreszcie zaproponowano, aby odebrać Strzelecom dział przysposobienia wojskowego. Naturalnie wypadłoby wymyśleć wtedy coś innego. A więc stworzyć organizację „bezpартyjną“ (dwugroszówka też jest bezpartyjna), która miałaby na celu jedynie wychowanie fizyczne. Ale projekt upadł, bo zauważono, że

nowie narodu, ci, którym obmierzły kajdany niewoli. Legjony były gromkim protestem przeciwko najeźdźcom; w nich zamknęła się polska dusza zbiorowa, zbuntowana przeciwko niewoli. Legjony rzuciły rękawicę potężnemu państwu carów. Było to wojsko polskie, którego społeczeństwo nasze od czasów Powstania Styczniowego nie widziało. Legjony uchwyciły sztandar, wydarty przemocą w rękę powstańców 1863 r., by go odkryć nową chwałą. Kiedy w r. 1917 władze niemieckie nakazały legjom złożenie przysięgi, znaczna ich część odmówiła. Zastosowano względem opornych represje. Internowano ich w Benjaminowie, w Szczyplornie i w Łomży. Piłsudski został wywieziony do twierdzy w Magdeburgu.

W roku 1918 załamała się potęga militarna Niemiec. Konsekwencją porażek na froncie francuskim, była rewolucja. Austrja rozpadła się, tworzyły się na rumowiskach monarchji Habsburgów nowe państwa. W listopadzie r. 1918 poczęło się tworzyć niepodległe państwo Polskie. 10 listopada Piłsudski

wrócił z więzienia magdeburgskiego, owacyjnie witany w Warszawie. 14 listopada 1918 r., Rada Regencyjna, najwyższa władza w b. Królestwie Polskim, ustanowiona przez Niemcy i Austrię, rozwiązała się, przelewając na Piłsudskiego pełnię władzy. Następuje okres krótkotrwałej dyktatury Józefa Piłsudskiego, wykonywanej przy pomocy rządu robotniczo-właścicielskiego. Po zwołaniu w lutym r. 1919 sejmku, Piłsudski składa w jego ręce swój urząd. Sejm utrzymuje Go przy władzy, powierzając mu najwyższe stanowiska — Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. „Po kilku miesiącach najśmielsze marzenia któregośkolwiek Polaka w niewoli zściły się we mnie — powiada Piłsudski. Gdyby ktośkolwiek miał najśmielszą ambicję, gdyby ktośkolwiek chciał władzy, gdyby ktokolwiek per fas et nefas szukać jej chciał w Polsce, to zliszczeniem tych marzeń byłyby te stanowiska, które mi wówczas dano, wbrew mojej woli i chęci, bo ja tego nie szukałem, ja się nawet targowałem, gdyż życzyłem sobie czegoś innego i szukałem czegoś innego.“

„Dla upiększenia mojej pracy, dla upiększenia moich wspomnień, dla honoru i zaszczytu moich dzieci, dano mi miano, które u nas dziecko, nieledwie gdy wymawiać słowa polskie zaczyna, wspomina ze czcią, — dano mi miano „Naczelnika“, imię które ły wy-ciska, imię człowieka, który pomimo, że umarł, żyje zawsze, wielkie imię Kościuszki“.

Ale odtąd te piękne zaszczyty, cudnie jak bajka z tysiąca i jednej nocy, odtąd historia się zmienia. Rozpoczynają się oszczercze napaszczy na Naczelnika Państwa, powstają plotki potworne, ohydne brednie, inspirowane przez obóz, który się nazwał „narodowym“. „Był cień — powiada Józef Piłsudski — który biegał koło mnie, to wyprzedzał mnie, to zostawał w tyle. Cieniów takich było mnóstwo, cienie te otaczały mnie zawsze, cienie nieodstępne, chodzące krok w krok, śledzące mnie i przedrzeźniające. Czy na polu bitew, czy w spokojnej pracy w Belwederze, czy w pieszczotach dziecka — cień ten nieodstępny ścigał mnie i prześladował. Potworny karzeł na krzywych nóżkach, wypływający

przecież Strzelec strzelcem zostanie, choćby nawet utracił opiekę nad sobą Sz. Rady Powiatowej, a w dodatku gotów jeszcze prowadzić jakąś agitację „bolszewicką” i może być gorzej.

Tedy zjawił się projekt inny: oddać monopol przysposobienia wojskowego jednej organizacji, np. . . . „Sokołowi”, bo jest najstarszy i wszechpolski. Z wieku ma i z urzędu ten zaszczyt należy.

A co na to Związek Strzelecki?

Sądzę, że pracę tę jak prowadził dotąd, tak i nadal prowadzić będzie. Na to się nie poradzi. Pracy tej Zw. Strzelecki nie wyrzeknie się, a ma dziś dostateczne siły i środki, żeby ją prowadzić samodzielnie, bez nieczyjej pomocy. Pomocy wojska żadna Rada nam nie odbierze, a pozatem mamy też i swoich wykwalifikowanych instruktorów i własne fundusze.

Zarzut, że Strzelec ma zabarwienie polityczne — słuszny. Naturalnie że ma i damny jest z tego. Takie same, zabarwienie ma „Sokół” jeszcze w znacznie silniejszym stopniu, bo jest narzędziem w rękę faszyzmu polskiego, dążącego do obalenia obecnego ustroju. Wiecie o tem doskonale i popieracie go.

W państwie republikańskim, demokratycznym, gdzie każdy obywatel powołany jest do głosu ważkiego w sprawach publicznych — każdy też musi mieć swój pogląd, swoją barwę polityczną. Bez tego podczas wyborów obfite plony zbiera jadowna demagogia, a po wyborach rzą-

dzą partje i partyjki, kliki i koteryjki, którym marszałek Piłsudski musiał zagrozić batem!

Dzisiaj szerokie warstwy społeczne, otumanione przez krzykaczy partyjnych, nie mają najmniejszego pojęcia, na co swoje cenne głosy oddają. Nie wiedzą, jaki jest ustrój Państwa, jakie są jego potrzeby, jakie są jego obywatele obowiązki. Dla wszelkiego partyjniactwa i karierowiczostwa — jest to najwygodniejsze. Jest to hodowla kastratów politycznych. Do czego ta metoda doprowadziła państwo — wiemy. Naród dał sobie rządzić kliec, którą publicznie w sejmie nazywano „rządem złodziei”, a jednak to nie byli Strzelecy.

Związek Strzelecki — nie chce i nie pozwoli na hodowlę zamachowców faszystowskich i analfabetów politycznych. Nie na ciemności — ale na uświadomieniu politycznym opiera swoje narodowe zadanie — i dlatego ma swoje zabarwienie polityczne.

Ale mówmy szczerze, nie o to chodzi, że je ma — tylko, że jest ono takie, jakie jest. Gdyby skrzyło o 90° na prawo — okazałoby się, że Strzelec jest „apolityczny” — jak Sokół. Utało się u nas tytułować mianem podejrzanej roboty politycznej wszystkie organizacje, które odsuwają się od partyjniactwa prawnicowego. Mamy więc do dziś dnia lewicowe „bolszewickie” spółdzielnie, koła dramatyczne, organizacje nauczycielskie i urzędnicze, nawet skautowe,

chóry, czytelnice, domy ludowe, cukiernie — i nikogo ten nonsens nie razi.

Ale z drugiej strony — mamy partję (Zw. Lud. Narod.), która posiada monopol na patryjotyzm.

Tej zabawy w ciaciabkę już dość. Ideał jedności politycznej nigdy się urzeczywistnić nie da. Partje są stare jak świat. Kiedy Kain mordował brata — już nie było jedności wśród ludzi, a było ich tylko czworo. Dziś sprawa nie tylko się nie uprościła — ale bardziej jeszcze pogmatwała.

Z rzeczywistości nikt nie jest zadowolony, każdy chce ją widzieć lepszą . . . dla siebie. I tu dopiero leży zło. Egoizm i prywatność — a nie obfitość programów politycznych jest naszą chorobą. Różnice programowe w ogniu dyskusji wydają owoce pożyteczne — jeśli się ich nie zawali kamieniem egoizmu jednostki czy partji. Dobrobyt państwa wymaga ciągłych ofiar z dobrobytu jego obywateli, wymagania jednostki są ograniczone wymaganiami ogółu. Żadna partja od ofiar tych zwolniona być nie może. Przywódcy partyjni powinni już przestać krzyżeć do swoich ludzi: „chcemy żeby Wam było dobrze” — a zawołać: „Wszystkim musi być dobrze!” W tłoku nikomu nie wolno się pechać łokciami i deptać innych. Wszysej chcą żyć — i to jest pierwsza rzecz, a druga dopiero, co o tem życiu myślą — byle innych krzywdzić nie zamierzali.

swoją brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nie szczędzący niczego, co oszczędzić trzeba — rodziny, stosunków, blizkich mi ludzi, śledzący moje kroki, robiący małe grymasy, przekształcający każdą myśl — ten potworny karzeł pełzał za mną, jak nieodłączny druh, ubrany w chorągiewki różnych typów i kolorów — to obcego, to swego państwa, wykrzykujący puste frazesy, wykrzykiwający potworną gębę, wymyślający jakieś niesłychane historie, — ten karzeł był moim nieodstępnym druham, nieodstępnym towarzyszem doł i niedoł, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski”.

Kiedy w r. 1920 Naczelny Wódz odniósł świetne zwycięstwo nad Rosją bolszewicką, okrył orężem Polski chwałą, obóz t. zw. „narodowy” zwycięstwo to przypisuje generałowi Weygandowi, a kiedy ten szlachetny Francuz oświadcza, że zwycięstwo odniesione, jest zwycięstwem polskim, wykonaniem według polskiego planu operacyjnego, robi się bohaterem J. Hallera, wreszcie stwarza się „Cud nad Wisłą”. Nie przypisując sobie wię-

kszych zasług niż te, które mu świat przypisuje, J. Piłsudski, z zupełnie uprawnioną dumą, oświadcza: „Okryłem orężem polski chwałą. Dałem mu w pierwszych dniach życia polskiego zwycięstwa tak błyskotliwe, tak nieznanne, tak gdzieś w zamierzczłej przeszłości słyszane, że dotąd tą sławą pierś żołnierska się kol. Doprowadziłem do zwycięstwa nad nieprzyjacielem, przed którym inni drżeli.” A następnie znowu, aż nadto usprawiedliwionym smutkiem, powiada: „Gdzieindziej Wódz Naczelny, który zwyciężył, jest czczony, spotykają go honory i zaszczyty, bo przecież on państwo wyratował, przecież on ocalił od nieszczęścia wszystkich. U nas inaczej — Wódz ma iść w błoto i tylko, gdy dostatecznie błota się napije, ma być godnym Polski.”

W roku 1922 nie chce kandydować na Prezydenta Rzeczypospolitej, z powodu pozabawienia przez Konstytucję głowy państwa wszelkich uprawnień. W grudniu 1922 r. zostaje szefem sztabu generalnego. Kiedy w r. 1923 dochodzi do władzy rząd Witosa, złożony z stronnictw prawicowych i „Piasta”,

Piłsudski usuwa się z zajmowanego stanowiska. Swoją rolę umotywował w sposób następujący: „Szanuję swoją historję, szanuję ją dla siebie, szanuję ją dla dzieci. Szanuję ją dla przyszłych historyków, którzyby także w twarz mi napluł, gdybym razem z potwornymi karłami, którzy mnie obniżyć chcieli, pracowali”. Nie może być Naczelnik Państwa współpracować z ludźmi, których uważa za moralnie odpowiedzialnych, za mord dokonany na pierwszym Prezydencie, G. Narutowiczu.

Zainicjowano w ministerjum spraw wojskowych za rządów Szeptyckiego i Sikorskiego „nowy kurs”, mający na celu niedopuszczenie ponurego Wodza do naczelnego dowództwa w razie wybuchu wojny. W maju r. 1926 dochodzi do władzy rząd, przypominający gabinet z r. 1923, który Polskę zaprowadził nad brzeg przepaści. Państwo polskie stanęło przed perspektywą ciężkich walk społeczno-politycznych pomiędzy obozem lewicowym a prawicowym, co przyczyniłoby się do osłabienia państwa wewnątrz i naze-

Nikomą tedy przeszkadzać nie powinno, że Strzelec myśli tak, a Sokół inaczej — a robotnik jeszcze inaczej — że mają oni poglądy polityczne i arze-
czywistniają je, byle nie pociągało to za sobą krzywdy czyjejkolwiek — lub uszczerbku dla państwa „detrimentum reipublicae“.

Program i barwę polityczną Związkowi Strzeleckiemu daje jego komendant

Z gminy Drozdowo.

W naszej gminie, jak zresztą we wszystkich gminach wiejskich i miejskich, zawdzięczając temu, że Sejm nie uchwalił dotychczas ustawy samorządowej i ordynacji wyborczej, urzędują władze wybrane przed ośmiu laty.

Na stanowisku wójta pozostaje p. A. Wykowski z Krzewa, który objął ten urząd przed kilku laty, jako zastępca wójta.

W marcu r. b. Województwo nakazało zawiesić pana wójta w czynnościach. Starostwo poleciło Radzie Gminnej przedstawić na jego miejsce jednego z sołtysów. Rada Gminna nie wykonała polecenia i pozostawiła p. W. na dotychczasowem stanowisku.

W dniu 10 lipca rb. ponownie zjechał do gminy zastępca starosty z inspektorem samorządowym i zażądali, poraz drugi wykonania zarządzenia województwa. Członek Rady, p. Pieńkowski z Krze-

ZAPYTANIE.

Czy prawdą jest, że ks. proboszcz ze Sniadowa więcej zajęty jest skupem zboża i handlem niż sprawami parafji?

Sprawozdanie.

Z kwesty ulicznej, urządzonej w dn. 18 czerwca i 6 lipca r. b. przez Żydowski Klub Sportowy w Łomży, na rzecz biblioteki, zebrano 164 zł. 84 gr.

wnątrz i groziło przewrotem społecznym. To niewątpliwie było jednym z głównych powodów wystąpienia Marszałka Piłsudskiego.

Józef Piłsudski jest nie tylko symbolem niepodległości i demokracji, ale też uosobieniem uczciwości i bezinteresowności. „Oburza mnie — powiada — specjalnie absolutna bezkarność wszystkich nadużyć w Państwie i wzrastająca coraz bardziej zależność państwa od wszystkich nuworiszów, którzy na równi ze mną i wielu ludźmi przyszli do Państwa Polskiego ubodzy i zdążyli kosztem Państwa i kosztem wszystkich obywateli, w kilka krótkich lat wyrosnąć na potentatów

duchowy, Marszałek Józef Piłsudski. Innego Strzeleca nie ma. Tak żyć i tak pracować dla Polski, jak On — to cel polityczny Strzeleca.

I któż ma zarzucić nieuczciwość?!

Któż w taką „politykę“ rzuci kamieniem?!

STRZELEC.

wa, wystąpił z wnioskiem pozostawienia nadal na stanowiska wójta p. Wykowskiego. Głosy podzieliły się — 4 radnych opowiedziało się za wnioskiem, a 4 przeciwko wnioskowi. Wobec równości głosów zastępca starosty zarządził ponowne głosowanie, w którym wniosek pana Pieńkowskiego przeszedł większością 5 głosów przeciwko 3.

Nie mam nic do p. Wykowskiego i nie wchodzi w to, co spowodowało jego zawieszenie (podobno beczynność w ściąganiu podatków, szczególnie z większych obszarów), występuje tylko, jako obywatel gminy, w obronie ładu i porządku. Uważam, że w państwie praworządnym, nie powinny być ignorowane zarządzenia władz wyższych przez organa im podwładne.

Uważam, że zastępca starosty, podając pod głosowanie wnioski p. Pieńkowskiego, postąpił nieprawnie. Jego obowiązkiem było wykonanie rozporządzenia władzy nadzorczej, a nie stwarzanie nowego precedensu, przez podanie pod głosowanie wniosku p. Pieńkowskiego.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa ta, wcześniej czy później, znajdzie się na właściwej drodze.

GMINIAK.

Protest więźniów i sądownictwo w Łomży.

Więzienie łomżyńskie od pewnego czasu stało się widownią przykrych zajęć, które głośnym echem rozbrzmiewają po całym świecie i arabiają nieprzychylną opinię dla Polski zagranicą. W roku 1924 miała miejsce przewlekła głodówka więźniów politycznych, która zakończyła się śmiercią jednego z nich; w 1925 roku wyniki formalny bunt więźniów kryminalnych, zakończony również krwawymi ofiarami; rok 1926 przynosi nowe niepokoje.

W dniu 6 czy 7 lipca rb. rozpoczęło się głodówkę pięciu więźniów politycznych z Łap, o których pisaliśmy w poprzed-

nim numerze. Po paru dniach przyłączyła się do nich reszta więźniów politycznych. Kiedy głodówka nie skutkowała, dały się słyszeć wewnątrz więzienia hałasy — wołanie o pomoc, bicie w drzwi, niszczenie sprzętów więziennych, które zaniepokoiły miejscową ludność, a szczególnie w pobliżu robotników, zatrudnionych na robotach babilicznych. Do akeji tej przyłączyła się część więźniów kryminalnych, zwłaszcza długoterminowi i dożywni. Zawezwano wojsko, a o zaszłych wypadkach zawiadomiono władze centralne.

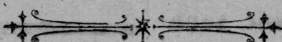
Zjechał do Łomży delegat Ministerstwa Sprawiedliwości i przez kilka dni badał przyczyny rozruchów. Rezultat tych badań okazał się nadzwyczajny: grupa więźniów kryminalnych, która od rachowo wzięła udział w awanturach, została wywieziona do Poznania, więźniowie zaś polityczni, którzy wszczęli całą akeję, stopniowo odzyskują wolność — wypuszczani są na drobne poręczenia, a nawet i bez poręczeń. Groźna do niedawna, w oświetleniu miejscowych władz, sprawa wykrycia rozgałęzionej organizacji komunistycznej, zmalała niemal do zera.

Powodem zaburzeń, jak się okazało, było przewleknięcie do nieskończoności dochodzeń śledczych, czego dowodem, że na sta kilkanaście więźniów po-

pieniężnych, chcąc by, ku hańbie naszej Ojczyzny, Państwo we wszystkich drobiazgach zależało od nich“. Dawał państwu bardzo wiele dla siebie nie żądając niczego. Ustupując z urzędu Naczelnika Państwa, był tak ubogi, że przyjaciele jego ze składkowych pieniędzy zbudowali Mu dom w Sulejówku. Utrzymywał się wyłącznie „z pióra“, pensję przeznaczal na Uniwersytet Wileński, na sieroty po legionistach lub na weteranów z r. 1863.

Triumf Piłsudskiego oznacza rozbrat z tolerowaniem nadużyć. Jego polityka jest antytezą stronniczości.

R.



litycznych, przebywających w więzieniu łomżyńskim, przypada przeszło 90 śledczych, aresztowanych przed pół rokiem i weselej.

Pomijając już, że wiele osób, aresztowanych na skutek fałszywych lub prokuratorских oskarżeń, zapoznaje się z komunizmem i kształci się na wrogów państwa dopiero w więzieniu—sam fakt odzyskiwania wolności za pomocą głodówek i awantur nie należy do rzeczy pedagogicznych i liczących z wymiarem sprawiedliwości. Jest to bardzo niepożądany i niebezpieczny, zdaniem naszym precedens.

Jeżeli chodzi o miejscowe sądownictwo, z bólem sereca trzeba przyznać,

że nie stoi ono na wysokości zadania. Prokurator od dwóch lat —choruje. Zastępują go na tym wysoce odpowiedzialnym stanowisku—stróża prawa—młodzi lub niedoświadczeni ludzie. Stanowiska sędziowskie piastują często ludzie bez należytego przygotowania i kwalifikacji (nie mówię już o partyjności), to też znaczny procent wyroków ulega zaskarżeniu i zmianie a drzej lub trzej instancji. Urzędników Sądu Okręgowego można spotkać na ławie oskarżonych, a nawet w więzieniu. Wszystko to razem wzięte stwarza bardzo ciężką atmosferę.

Przy ogólnej sanacji stosunków państwowych, powinna być zwrócona uwaga i na nasz zakątek.

torjów, szpitali i innych pożytecznych zakładów leczniczych.

Nie możemy zgodzić się na zbytne obniżenie wkładek i na wyłączenie z Kasy robotników kwalifikowanych i pracowników, którzy zarabiają nieco lepiej. Im więcej członków ma wyższe zarobki, tem więcej Kasa Ch. może dać i im i tym, którzy zarabiają na głodowe życie, a takich, niestety, jest w Polsce bardzo wielu. Zasada obciążania bogatszych na rzecz biedniejszych jest sprawiedliwą i musi być utrzymana.

Nie możemy zgodzić się żeby Kasy były rządzone jednostronnie, czy to przez samą administrację, czy przez samych lekarzy, czy też przez samych ubezpieczonych. Trzy te czynniki muszą być w Kasie Chorych zharmonizowane!

Tak się przedstawia z grubsza platforma, na której stoimy przy wyborach do Rady Kasy Chorych. Stąd wynika, że wybierać należy tylko takich ludzi, którzy rozumieją doniosłość znaczenia Kas Chorych i idą do Zarządu z szczerą intencją ofiarnej pracy dla dobra ludzi pracujących, a nie dla niszczenia ich zdobyczy.

Dr. M. Czarniecki.

W Y B O R Y do Powiatowej Kasy Chorych w Łomży.

Przed pierwszymi wyborami, które się mają odbyć 8 sierpnia, musimy zdać sobie sprawę kogo i w imię jakich hasel wybierać do Rady i Zarządu.

Praca Kasy Chorych jest skomplikowaną i Zarząd musi rozstrzygać sprawy, związane z lecznictwem i z ubezpieczeniem pieniężnym. Obydwa te działy wymagają szeregu wiadomości i umiejętności logicznego i poważnego myślenia. W zarządzie więc muszą się znaleźć ludzie, odpowiednio zdolni i ucieźwi, którzyby stanowisk swych nie użyli dla jakichś celów ubocznych.

Rada ma za zadanie-kontrolowanie gospodarki Zarządu, więc musi mieć w swoim łonie ludzi, którzy umieją kontrolować księgi buchalteryjne i kasowość. Rada jest jednocześnie łącznikiem z szerokimi masami ubezpieczonych i pracodawców, więc musi mieć solidnych i obdarzonych zaufaniem przedstawicieli tych warstw.

Kto wchodzi do władz Kasy Chorych, ten musi mieć zasadnicze zrozumienie, że Kasy Chorych muszą istnieć, ponieważ dają możność leczenia się tym szerokim warstwom ludzi pracy, którzy dotąd leczyć się nie mieli za co, że przez to Kasy Chorych przyczyniają się wybitnie do podniesienia zdrowotności publicznej. Choroby leczone są w Kasie Chorych od samego początku, czyli w zarodku, a przez to epidemie nie mogą dziesiątkować ludności w takim stopniu, jak dawniej. Kasy Chorych oprócz tego dają pieniężne wsparcie chorym członkom, którzy utracili zdolność zarobkowania.

Nie możemy zamykać oczu na cały szereg ujemnych stron organizacji Kas Chorych w Polsce, ale przy krytyce i dążeniu do zmian musimy uważać, żeby wraz z brudną wodą kąpielową nie wylać i nowonarodzonego dziecka. Krytyka ta musi wychodzić z założenia interesów szerokich warstw ludzi pracy i zdrowia publicznego.

Możemy dążyć do zmiany systemu administracyjnego, który wymaga niezliczonej ilości statystyki i pisaniny, obciąża nadmierną pracą personel biurowy i nadmiernie powiększa koszt administracji. Możemy dążyć do możliwego powiększenia świadczeń leczniczych i pieniężnych. Możemy starać się o wprowadzenie wolnego wyboru lekarza w granicach wytrzymałości pieniężnej instytucji. Możemy dążyć do zapewnienia większego wpływu lekarzom, jako fachowcom, w sprawach lecznictwa.

Ale żadna zmiana nie powinna godzić w istnienie Kas Chorych, jako instytucji niezwykle pożytecznych dla ludzi pracy, więc dla większości społeczeństwa.

Nie możemy więc zgodzić się na tworzenie szeregu małych i słabych finansowo Kas i musimy bronić zasady dużych Kas powiatowych. Małe Kasy wpadają zwykle w zależność od jednostek moenych finansowo, jak fabrykanci i są często narzędziem walki przeciwko klasie robotniczej. Małe kasy mają stosunkowo wyższe koszty administracji i nie rozporządzają większymi funduszami, więc nie mogą myśleć o budowie sana-

OBWIESZCZENIE.

Ministerstwo Skarbu zarządziło w drodze ulgi, aby podatnicy, którzy zapłacą przed dniem 1 września r. b. zaległe podatki i należności stemplowe zostali zwolnieni od ustawowych kar za zwłokę w wysokości 4 proc. aby pobierano od nich:

O ile zaległości zostaną wpłacone do dnia 15 lipca r. b. włącznie 1 proc. miesięcznie za zwłokę,

o ile te same zaległości zostaną wpłacone w okresie od 16 do 31 lipca r. b. włącznie—1½ proc.,

w okresie od 1 do 15 sierpnia r. b. włącznie—2 proc. i w okresie od 16 do 31 sierpnia r. b. włącznie—3 proc.

Po tym terminie powyższe ulgi stosowane nie będą.

Uchwalony przez ciała ustawodawcze 10 proc. dodatek Ministerstwa Skarbu zastosuje się tylko do tych zaległości podatkowych, które nie zostaną uiszczone do dnia 1 września r. b.

Leży więc w interesie płatników możliwe szybko uregulowanie zaległości tak rozłożonych na raty jak i nierozłożonych.

URZĄD SKARBOWY PODATKÓW.

Pożarnictwo w Grajewie.

Po zdewastowaniu w czasie wojny światowej placu Straży i urzędzeń strażackich i po wywiezieniu przez Rosjan taboru, pozostaliśmy w 1915 roku bez najprymitywniejszych narzędzi zdeorganizowani i rozproszeni; właściwie Straż przestała faktycznie istnieć.

W 1916 roku rozpoczęliśmy na nowo dźwigać pożarnictwo miejskie, poczynając od opaski zamiast munduru i od czapki za ledwie dla komendanta oddziału. Dzięki Zarządowi miejskiemu i ofiarności miejscowego społeczeństwa, majątek Straży w dobie obecnej według cen kosztu przedstawia się następująco:

1. Sztandar 400 zł., 2. Plac 5000, 3. Remiza 3000, 4. Wspinalnia 1500, 5. Parkan 700, 6. Ustęp 50, 7. Turnik 50, 8. Barjera gimnastyczna 25, 9. 6 drewnianych beczek 360, 10. 2 żelazne beczki 600, 11. Sikawka № 1 1500, 12. Sikawka № 2 i 3 1600, 13. Sikawka № 4 (ręczna uszkodzona) 150, 14. Wóz rekwidycyjny 800, 15. 4 hakówki 400, 16. Drabina francuska 12 mtr. 200, 17. Drabina przystawna 7 m. 40, 18. Dwie drabiny przystawne 50, 19. 10 bosaków 100, 20. 4 pochodnie 40, 21. zapasowy wąż ssący 164, 22. 10 wiader 15, 23. 24 ławki 360, 24. 25 mtr. węża tłoczego 105, 25. latarnia wisząca 7, 26. 3 zamki wiszące 5, 27. Grabie żelazne 3, 28. Piła poprzeczna 7, 29. Apteczka strażacka 35, 30. Szpadel 2,

31. Szafa do ubrania 50, 32. Klucz francuski 15, 33. Taczka jednokołowa 15, 34. Kotwica 20, 35. 2 łomiki 8, 36. 2 bosaki żelazne 8, 37. 8 flag 30, 38. 5 kubłów brenentowych 25, 39. Kurtyna na scenę 15, 40. 9 linek strażackich 72, 41. 9 zatrzaśników 45, 42. 6 kasków sztabowych 144, 43. 40 kasków strażackich 360, 44. 60 mundurów granatowych sukien-nych 2100, 45. 82 bluzy drelchowe 574, 46. Komplet ubrania gumowego 30, 47. 7 pasów sztabowych 49, 48. 63 pasy parciane 252, 49. 9 pasów koalicyjnych 72, 50. 22 topory 44, 51. 11 trąbek sygnałowych 110, 52. 3 pary nammienników łuskowych 36, 53. Okulary przeciwdymowe 5, 54. 23 rogatki 138, 55. 2 ak-selbanty 18. Razem zł. 21503.

Korpus Straży składa się z 72 dobrze wyćwiczonych i uzbrojonych druhów. Członków popierających Straż liczy 120.

Prezes Zarządu W. PERLITZ.

Członek Zarządu Sekretarz K. ZIELIŃSKI.

Z życia Żydów w Łomży.

W sobotę, dnia 10 bm. w sali kinoteatru „Reduta“, wygłosił młody feljetonista redakcji żydowskiej „Hajnt“ i hebrajskiej „Hajom“, p. Berenhole, znany ogólnie pod pseudonimem „Selim“, odczyt, n. t. „Gazeta, dziennikarz i czytelnik“, w którym starał się objąć rzutem oka, rozwój prasy w ostatniej dobie.

Na wstępie p. Berenhole omawia znaczenie prasy, jako czynnika, nadającego ton opinii publicznej, przedstawia gazetę samą, jako podróż po całym świecie, i zastanawia się nad zagadnieniem, czy gazeta powinna służyć literaturze, czy informacjom. Następnie porusza kwestję zależności redaktora od publiczności, wskazując jako idealny wprost przykład warszawską prasę brukową; rozważa zagadnienie, czy dziennikarstwo jest sztuką, czy zwykłym fachem i zapoznaje publiczność z głównymi bohaterami gazety: naczelnym publicystą, krytykiem i reporterem.

W ponurych barwach przedstawia ciernistą drogę początkującego dziennikarza, odsłania rąbek tajemnicy kosza redakcyjnego i przytacza fakty i epizody z życia słynnych pisarzy.

Kończącą część referatu poświęca amerykanizacji prasy żydowskiej w Stanach Zjednoczonych i polonizacji — w

Polsee, abolewając nad faktem ciągłego i zwycięskiego wypierania literatury przez prasę brukową.

Na odczyt przybyła stosunkowo mała ilość publiczności. S.

Odpowiedź p. A. Kotowi.

Nie miałem zamiaru z początku krzyszyć kopji, o stojącego niżej wszelkiej krytyki, „Marka Łopiana“. Odpowiedź jednak p. A. Kota, umieszczona w poprzednim numerze „Wspólnej Pracy“, zmasza rzeconą mi rękawicę podjąć. Argument, iż nie podpisałem swego nazwiska, ponieważ nie miałem odwagi brać na siebie odpowiedzialności, jest oklepny i niemodny.

Powiada Pan, iż prócz „Widza“, wszyscy są przekonani o wyższym poziomie waszej Szkoły. Tak, wszyscy, prócz całej inteligencji kolneńskiej, prócz Pana Inspektora Szkolnego, który po tem przedstawieniu zarządził cenzurę dzieł scenicznych, a Gminie żydowskiej przesłał pismo z zapewnieniem, że do czegoś podobnego na przyszłość nie dopaści.

Zresztą na życzenie p. Kota służyć mogę sam nazwiskami Polaków, ze sfery inteligencji, którzy na wasze przedstawienia wcale nie przychodzą i którzy

wyrazili swoje oburzenie z powodu wystawienia „Marka Łopiana“.

Bursztyn Ezechjel.

PRZYPISEK REDAKCJI. Drugą część listy, zawierającą odpowiedź na poszczególne zarzuty, o osobistych częstych wycieczkach, skreśliliśmy, uważając, że sprawa została dostatecznie wyświetlona.

Fundusz im. Henryka Sienkiewicza.

Główny Komitet Sprowadzenia Zwłok ś. p. Henryka Sienkiewicza z Vevey do Polski przekazał Zarządowi Głównemu Polskiej Macierzy Szkolnej, pozostałość zebranych sum w wysokości 52.000 złotych, z obowiązkami uruchomienia „Funduszu im. Henryka Sienkiewicza“, z którego winien Zarząd Główny P. M. S. wydawać lub nabywać dzieła Henryka Sienkiewicza, celem rozpowszechnienia ich przez dostarczanie bibliotekom ludowym w województwach kresowych bezpłatnie, oraz sprzedawanie po cenach niższych, niż ceny księgarskie. Fundusz im. Henryka Sienkiewicza tworzy się z sumy przekazanej przez Komitet Główny Sprowadzenia Zwłok Henryka Sienkiewicza, z ofiar na Fundusz ten przeznaczonych, oraz z odsetek od tych sum. Fundusz ma się stale odnawiać z wpływów ze sprzedaży dzieł.

Wykonując przyjęte zobowiązania Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej zawiadamia, iż w myśl Regulaminu Funduszu im. Henryka Sienkiewicza, Zarządy Czytelni i Bibliotek ludowych w województwach kresowych, mogą ubiegać się o otrzymanie bezpłatnie następujących dzieł Henryka Sienkiewicza: „Ogniem i Mieczem“, „Potop“, „Pan Wołodyjowski“, „Krzyżacy“ i „W pustyni i puszcy“. Pisma w tej sprawie należy kierować do Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, ul. Krak. Przedmieście 7 m. 4. Zarządy Bibliotek i Czytelni, którym zostaną książki przyznane, obowiązane są pokryć koszt przesyłki.

Institucje i osoby, pragnące kupić wyżej wymienione wydawnictwa, winny zwracać się bezpośrednio do Księgarni Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, ul. Warecka 15, I piętro, z żądaniem sprzedania dzieł Henryka Sienkiewicza. Książki z Funduszu im. H. Sienkiewicza są sprzedawane: Trylogja (Ogniem i Mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski) w 6 ciu tomach w nowym układzie za 15 zł. (cena księgarska 25 zł.); Krzyżacy 4 tomy w dwóch książkach za 4 zł. (cena księgarska 5 zł. 60 gr.); W pustyni i puszcy

za 3 zł. (cena księgarska 4 zł. 28 gr.). Przy wysyłaniu książek pocztą dolicza się koszt przesyłki i opakowania.

W myśl Regulaminu Funduszu im. Henryka Sienkiewicza, Księgarni Polskiej Macierzy Szkolnej nie wolno sprzedawać wyżej wymienionych książek innym Księgarniom.

Na okładce dzieł rozdawanych i sprzedawanych z Funduszu im. Henryka Sienkiewicza jest napis: „Na pamiątkę sprowadzenia zwłok ś. p. Henryka Sienkiewicza do Kraju dnia 26-X 1924 r.“.

Narada w sprawie zbytu masła.

Przedstawiciele podpisanych organizacji rolniczych zebrani na naradzie w sprawie zbytu masła, ustalają swój pogląd następująco:

Mleczarstwo nasze może rozwijać się racjonalnie tylko przy istnieniu siwej, należyście rozbudowanej i ogarniającej możliwie rozległe tereny organizacji handlowej. Tylko taka organizacja może uzyskać koniunktury i, czyniąc wielkie obroty, pracować możliwie najtaniej, t. j. z największą korzyścią mleczarń.

Eksport masła wymaga ujednostajnienia towaru, co może najskuteczniej osiągnąć organizacja, rozporządzająca większymi ilościami masła świeżego, t. j. nadchodzącego codziennie.

Samodzielne jednostki handlowe, organizowane na prowincji, rozporządzałyby zbyt małą ilością towaru i pracowałyby za drogo.

W większych ośrodkach ruchu mleczarskiego mogą raczej być tworzone agentury istniejących Centralnych Związków Mleczarskich.

W wyniku powyższych poglądów zaleca się mleczarniom skupianie się przy Centralnych Związkach Mleczarskich (Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, ul. Hoża 51, i Małopolski Związek Mleczarski w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19).

Warszawa, dnia 27 marca 1926 r.

Związek Polskich Organizacji Rolniczych. Polski Związek Organizacji i Kółek Rolniczych. Centralny Związek Kółek Rolniczych. Centralne Towarzystwo Rolnicze. Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych. Związek Spółdzielni Polskich. Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczo-Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej. Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich.

Z Komitetu Wojewódzkiego W. F. i P. W.

Dnia 9 bm. odbyło się w sali gimn. Z. Augusta w Białymstoku pierwsze plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Przy stole prezydjalnym zasiadło drezydjam Komitetu: przewodniczący Kurator Z. Gąsiorowski, wice-wojewoda W. Karasiński, ppłk. J. Liwacz, D-ca 42 pp. i naczelnik wydziału Kuratorjam St. Wład. Reprezentowane były następujące powiaty, miasta i organizacje: Dr. J. Jaworowski (Augustów), Ks. Dziekan A. Chodyko, prezes Rady Miejskiej F. Filipowicz, zastępca Starosty B. Pietkowski, prezes Gniazda „Sokół“ W. Procel, prezes Obwodu „Strzeleca“ J. Świeżko, prezes. S.M.P.T. Norolowski, delegat Z. P. N.S.P. S. Kolina, delegat T.N.S.W. W. Kolendo, delegat Hareerstwa i Związku b. Ochotn. Krawczyk i por. Hrycek z 42 pp. (Białystok), Delegat D.O.K. III kpt. J. Kobylański, N. C. Brion de Laey i Dyrektor Dąbrowski (Grodno), Starosta Nazimek i St. Woyczyński (Łomża), Starosta A. Brzęczek (Ostrów Mazowiecki), Insp. A. Majewski (Ostrołęka), insp. Szkol. Nijas i kpt. J. Cholewa (Sokołka). Insp. Szkol. Skarski (Sawałki), Nacz. Urzędu Sarb. B. Kretowicz (Szezeczyn Grajewo), Starosta K. Eastachiewicz (Wołkowysk).

Zagaił posiedzenie przewodniczący Kurator, kreśląc zadania i cele nowej organizacji i witając reprezentantów Komitetów powiatowych, niejakich organizacji oraz gości.

Po sprawozdaniach z działalności Komitetów prowincjonalnych, wśród których wyróżniły się zwłaszcza powiaty Sokółski, reprezentowany przez Inspektora p. Mijasa i Wołkowyski przez Starostę p. Eastachiewicza, wygłoszono dwa referaty: Przedstawiciel D.O.K. Grodno kpt Kobylański na temat: „Zagadnienia Przysposobienia Wojskowego w ujęciu organizacji gotowości Obrony Państwa“ i prf. Krawczyk „o Wychowania Fizycznym“. Po referatach omowiono projekt ustawy „O powszechnym obowiązku Wychowania Fizycznego młodzieży i o Przysposobienia Wojskowym“ i przedyskutowano nadesłane do Komitetów przed zjazdem poprawki i wnioski. Przyjęto wnioski o przymusie przysposobienia wojskowego w stosunku dla młodzieży przescholonej oraz o zapewnieniu w drodze

ustawowej środków na pracę przysposobienia.

Po przyjęciu rozestanego apřednio do Komitetów prowincjonalnych regulaminu i wytycznych pracy rozwinęła się poważna dyskusja na temat apolityczności organizacji, mających na celu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Po uchwaleniu wniosku o popierania przez duchowieństwo akcji P. W. i W. F. na terenie Województwa Białostockiego, przewodniczący zreasumował wyniki obrad i, z życzeniami dalszej owocnej pracy dla tak doniosłego celu, zamknął posiedzenie o godzinie 3-ej po południu.

PROŚBA.

Publiczność za naszym pośrednictwem, zwraca się z prośbą do Urzędu Pocztowego o bardziej punktualne dostarczanie korespondencji do domów. Kursują pogłoski, że listonosze zajmują się wszystkim, ale nie tym co do nich należy.

Sprawozdanie.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 13. VII. 1926 r. zebrano 106 zł. 75 gt.

Chodakiewicz Mejer Gersz z Nowogrodu, zgubił książeczkę wojskową za № 3142 wydaną przez P. K. U. Łomża. 1

Wanda Zochowska z Łomży, Długa 15, zgubiła książeczkę tytoniową, wydaną przez Urz. Akc. i Monop. Państw. w Łomży. 1

Edwardowi Kamińskiemu z Łomży, ul. 3 Maja 9, skradziono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Łomża oraz dowód osobisty. 1

Dardziński Władysław, ze wsi Jurzec, gm. Stawiski, pow. Kolno, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Łomża. 2

Urbanek Józef, ze wsi Srebrna, gminy Szumowo, pow. Łomża, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Łomża. 2

Bączyk Aleksander, ze wsi Srebrna, gm. Szumowo, pow. Łomża, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Łomża. 2

Finkelsztejn Szmul z Zambrowa, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez O. Ż. G. № III Grodno, Rocznik 1900. 3

Szyja Guzikiewicz z Łomży, ul. Krzywe Koło № 13, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Łomża. 3